

Anka Skowrońska-Gardas. Oboje z Andrzejem staramy się wciąż być aktywni – zawodowo i wspinaczkowo. W marcu z Jurkiem Bieleninem spędziliśmy 2 tygodnie w Maroku, wspinając się po ścianach wężowu Todra. Wzrosty niezapomniane: pionowe skały o czerwonawym zabarwieniu, wznoszące się na wysokość 300 m. Wiodą nimi drogi o różnych trudnościach, przeważnie bardzo dobrze ospitowane. Przeszliśmy ich około 30, w skali od 4c do 6a+. W dni odpoczynku robiliśmy minitrekingi po okolicznych górach, spotykając nomadów ze stadami owiec i kóz. Wielu wrażeń dostarczały kontakty z tubylczymi Berberami, którzy szybko nas zaakceptowali. Nie muszę dodawać, jak wielki kontrast stanowił zatłoczony i głośny Marrakesz. Z kolei w dniach 2–4 czerwca brałam udział we wspinaczkowym Meetingu Kobiet, który odbył się w Górach Stołowych (relacja w miesięczniku „Góry”, także w Gazecie Górskiej z 7 czerwca). Byłam chyba najstarszą uczestniczką międzypokoleniowego wspinaczkowego biegu na orientację. Impreza była bardzo udana, spotkały się dziewczyny z różnych pokoleń i o różnych zainteresowaniach. Dodatkową atrakcją dla mnie była możliwość wspinania się na Szczelińcu, w piaskowcach. Może uda się reaktywować tradycje samodzielnych damskich zespołów, w których Polki miały kiedyś tak mocną pozycję?

ONI I ONE

● Dodatek „Kobieta” do gazety „Fakt” z 28 lipca 2006 zamieszcza wywiad z trzecią Polką na Evereście, Martyną Wojciechowską. Tytuł: „Nie tracę ani chwili”. Tymczasem książkowy zbiór rozmów Teresy Torafińskiej „Byli” przynosi zapis rozmowy z Michałem Jagiełłą – w r. 1981 „przez moment zastępcą kierownika Wydziału Kultury KC PZPR”. W również książkowym zbiorze Tomasa Racza „Karuzela z herosami” obszerna pogawędka z Krzysztofem Wielickim (ss.434–442). Na pytanie, co dalej? Krzysztof odpowiada: „Trzeba bacznie patrzeć w kalendarz i w lusterko, by podjąć decyzję w odpowiednim momencie.” ● Mija właśnie 15 lat od śmierci naszego niezapomnianego przyjaciela Czesława Łapińskiego. Z tej okazji większy materiał przygotowuje „Gazeta Łąpska”, wydawana przez Dom Kultury w Łapach, uważanych za kolebkę rodu Łapińskich. „Mieszka tu wiele osób zakochanych w Tatrach, a liczni Łapińscy szukają związków rodzinnych z domem Czesława” – pisze red. Marta Jaworska. ● 8 sierpnia podczas zejścia drogą Tomiśka z Triglavu spadł 30 m i stracił życie 70-letni Stanislav Kofler. Był doświadczonym alpinistą i ratownikiem, w latach 1974–98 prezesował Towarzystwu Górskiemu Dovej-Mojstrana. Był 22. ofiarą słoweńskich gór w tym roku. „Ljubil je Triglav, in ta ga je vzel” – napisały Slovenske Novice z 9 sierpnia. ● W notatce „Kto do Kolegium IPN” „Gazeta Wyborcza” z 11 sierpnia omawia oczekiwane zmiany w składzie tego organu. „Koalicja nie chce zasiadających w Kolegium profesorów Andrzeja Grajewskiego, Andrzeja Paczkowskiego i Andrzeja Friszkego” – czytamy. ● Angielska aktorka Anabelle Bond (Everest 15 maja 2004) próbowała różnych form sportu. Urodzona w Singapurze, uczestniczyła m.in. w Hong Kongu w 4 morderczych maratonach na 63 mile, w jednym zajmując drugie miejsce. Od r. 2001 wspinia się na wysokie góry, głównie w Ameryce Południowej. Po wejściu na Everest, w 360 dni skompletowała Koronę Ziemi (10 maja 2005 jako ostatni Denali). Realizując swe wyczyny gromadzi datki na walkę z rakiem narządów kobiecych – zebrała już 1,6 miliona dolarów. ● Nowa gazeta „Dziennik” 22–23 kwietnia 2006 s.12 (skrót): „Na czwartym piętrze budynku w Gliwicach policja odkryła dobrze wyposażoną wytwórnię narkotyków, 4 kg amfetaminy i 2 l płynnego narkotyku, wartości przeszło 100 000 zł. Zatrzymano 52-letniego właściciela mieszkania oraz chemika Janusza H. Ten 72-latek karany był już w przeszłości za produkcję narkotyków.” ● Pozdrawiam serdecznie z niedawnego urlopu w górach Chorwacji (Paklenica, Sevnerni Velebit) i w Zillertaler Alpen z łatwymi wejściami na m.in. Wanglspitze (2420 m) i Gerlossteinwand (2166 m). *Olek Kwiatkowski, Sztokholm* ● Przed 110. rocznicą otwarcia schroniska na Kredaricy w Alpach Julijskich władze kościelne umieściły na miejscowej kaplicy tablicę ku czci chorwackiego kardynała Alojzija Stepinaca, miłośnika gór, który 5 sierpnia 1936 wszedł na Triglav. Duchowny był oskarżony o współpracę z faszystowskim reżimem ustaszowskim. Po wojnie 5 lat spędził w więzieniu, w r. 1992 został zrehabilitowany, a w 1998 przez Jana Pawła II wliczony w poczet błogosławionych. Ponieważ polityczne pretensje wciąż wracają, umieszczenie tablicy pod „symbolem Słowenii Triglavem” wzbudziło protesty części Słoweńców. ● I nagrodę (5000 zł) w konkursie fotograficznym „Krajobraz Górski 2006” w Nowym Targu otrzymał Krzysztof Siwierski za pracę „Widok z Kasprowego Wierchu”. W konkursie uczestniczyło ok. 80 twórców – nawet z tak odległych krajów, jak Japonia czy Indie. *Władysław Janowski, Filadelfia* ● 23 i 25 sierpnia w godny wiek seniorów – 65 lat – weszli Michał Jagiełło i Robert Janik, urodzeni w r. 1941. Wspólne przyjęcie urodzinowe urządzili na... szczycie Zadniego Gierlachu. W towarzystwie Iwony i Andrzeja Skłodowskich weszli na szczyt z Doliny Batorywieckiej, wspinając się wśród szczytków samolotu radzieckiego, który rozbił się tutaj, kiedy mieli po 3 lata. Życzymy im, by na tym samym wysokim wierzchołku opijali swoje 75. urodziny.

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauudy 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef@nyka.home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs200608.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.



Junko Tabei 6 sierpnia na szczycie Gierlachu. Z lewej Peter Šperka, u dołu Nyima. Fot. Peter Šperka

ZAGADKOWE SUCHARZE

Coś niedobrego dzieje się w przyrodzie. Kolejne upalne i suche sezony letnie u nas załamują rolnictwo, zaś w Alpach (a także innych wysokich górach, zob. niżej K2) prowadzą do szybkiego zaniku pokrywy lodowej. Cofające się lodowce są pilnie obserwowane przez naukowców, jest w nich bowiem zapisana historia ostatnich stu- i tysiącleci. Tak np. wyłaniają się spod nich cenne dla nauki imbrykacje torfowe i pokaźne fragmenty drzew w miejscach o co najmniej 100 m (a bywa, że i 300 m) przewyższających dzisiejszy zasięg lasów. Świadczy to o dłuższych fazach ocieplania się klimatu w wiekach minionych, i to w historycznej a nie geologicznej skali czasu. Od r. 1990 w Alpach Szwajcarskich takich odkryć było wiele – sam tylko Unteraargletscher dostarczył ich przeszło 1000! Skrupulatne badania szczytów pozwoliły na dość ścisłe ustalenie i ułożenie w tablice ciepłych „okien” klimatycznych o czasie trwania od 150 do 1800 lat (średnio 540 lat). Analitycy obliczyli, że z ostatnich 10 000 lat aż połowa (!) przypada na fazy ociepleń – w Alpach i innych górach wysokich z lodowcami znacznie krótszymi niż dzisiejsze. Jak ustalono, 1900–2300 lat temu języki lodowców kończyły się o 300 m wyżej, niż obecnie i w czasach rzymskich (przemarsz Hannibala) w Alpach przeszkód firnowo-lodowych praktycznie nie było. Oczywiście, ludzie nie mieli na te procesy żadnego wpływu.

Tatrzańskie płyty śnieżne niespodzianek raczej nie kryją, gdyż tajały niemal w całości za ludzkiej pamięci. Wiadomo, że dłuższą cieplejszą fazę mieliśmy w średniowieczu, kiedy to Polska stała się krajem winnic. Jednak dość zagadkowe ślady stosunkowo niedawnego ocieplenia mamy z Tatr w zabytkach piśmiennictwa. W artykule Ludwika Zejsznera w „Bibliotece Warszawskiej” z r.1849 (I s.547) znajduje się arcyciekawy zapis. Stojąc na ryglu Czarnego Stawu pod Rysami Zejszner zauważył: „Dawniej aż do wysokości tego jeziora, to jest do wafu wystającego nad niem, rosły drzewa, jak to świadczą białe sucharze (tak nazywają mieszkańcy Tatrów stojące pnie zeschłych drzew); drzewa te musiały oddawna umrzeć, bo nie mają na sobie ani śladu kory, z czego można wnosić, że tutaj dawniej panował cieplejszy klimat.” Limbowe kłody na ryglu Czarnego Stawu w połowie XIX w. notują i inni turyści, ale tylko Zejszner – bystry geolog i przyrodnik – potrafił tę osobliwie trafnie skomentować, był zaś naturalistą zbyt poważnym, żeby jego świadectwa nie potraktować serio.

Rygiel Czarnego Stawu, nieznacznie wystający nad górną granicę lasu, jest wyjątkowo dobrym miejscem do czynienia tego typu obserwacji: anomalie same wpadają tu w oko. Zresztą w literaturze są też podobne ślady z pobliza Tatr. Tak np. w zapomnianym dwutomowym dziele C.v. Szepesházyego i J.C.v. Thielego z r.1825 znaleźliśmy analogiczną i w dodatku chronologicznie zbieżną wiadomość, odnoszącą się do Fatry, jakoś też przeoczoną lub zlekceważoną przez badaczy. Na s.62 tomu I w haśle „Fatra” czytamy: „Auf dem höchsten Rücken dieses Gebirgs findet man noch einzelne Stämme verdorrter Eichen und Buchen.” (Na najwyższym grzbiecie tych gór znajdują się jeszcze pojedyncze pnie uschniętych dębów i buków).

Obie wzmianki pochodzą ze schyłku tzw. małej epoki lodowej (wiek XVII do ok. 1850). Gdyby uznać je za realne, wskazywałyby one na znaczne ocieplenie i to przed niewieloma stuleciami, chociaż wiek owych sucharzy mógł być całkiem znaczny: znalezioną w r. 1991 przeszło metrową limbową kłodę spod języka Steigletscher datowano metodą izotopową na lat bez mała 5000 (konkretnie 4920 +/-60). Z naszej strony poprosimy o komentarz eksperta w osobie Zbyszka Jaworowskiego „Bacy” (prof. dra), polecamy też te okrucy tekstu uwadze zajmujących się Tatrami meteorologów, glaciologów i dendrochronologów. Wnioski mogą mieć znaczenie także dla prognozowania naszego znów jakby coraz gorętszego jutra.

Józef Nyka

PAKISTAN – WSTĘPNY BILANS SEZONU

Nie czekając na koniec górskiego lata w Pakistanie, internetowy portal <mounteverest.net> ogłosił wstępne jego podsumowanie. Ruch był większy niż się spodziewano i w połowie (45% wypraw) nastawiony na zaliczanie najłatwiejszych 8-tysięczników. Wiosną prośby o zezwolenia złożyło 91 zespołów – dziesięciu odmówiono ze względu na zagrożenia polityczne (Hindukusz, lodowiec Siachen). Zgode otrzymało 78 wypraw. Rekordy frekwencji bił tradycyjnie Gasherbrum II (8035 m) – oblegało go 21 wypraw, z tego 18 z powodzeniem (126 osób na szczycie, w tym 11 Polaków). Drugi był – też jak zwykle – Broad Peak (8051 m): 14 wypraw ale tylko 6 z sukcesami (21 wejść, troje Polaków). Gasherbrum I (8068 m) i K2 (8611 m) przyciągnęły po 7 ekip. Na G I weszły trzy z nich (9 osób), na K2 – dwie (na szczycie 2 panów i 2 panie). Pod Nanga Parbat ściągnęło 6 wypraw – 3 z powodzeniem (4 osoby na szczycie). Z końcem sierpnia w akcji byli jeszcze Czesi na Broad Peak i Rumuni na Nanga Parbat. Ze szczytów klasy 6500–7000 m jak zwykle najliczniej oblegany był Spantik (7020 m): 8 wypraw, jak dotąd 3 z powodzeniem (23 wejścia). Z dwu ekip szturmujących Latok III (6940 m) jedna wprowadziła na szczyt 2 osoby. 19 wypraw wykupiło 14 innych szczytów tej klasy – do 20 sierpnia żadna jednak nie zameldowała o sukcesie. Z różnych powodów nie zrealizowano większości ambitnych zamierzeń sportowych (m.in. Broad Peak, Masherbrum, Latok I, Gasherbrumy IV i I, Kunyang Chhish Wschodni). Od strony Sinkiangu (Chin) weszły w Karakorum 2 wyprawy. O owocnej ekipie Koblera na Gasherbrum II East pisaliśmy w GS 7/06, natomiast z połowy ściany wrócili Kanadyjczycy z K2 od północy, gdzie upały (w bazie do 35 st.) zdemolowały pokrywą lodową.

Nie obyło się też w Karakorum bez wypadków (łącznie 7 ofiar). Na ich statystykę mocno wpłynęła katastrofa Rosjan na K2 (4 ofiary) – pozostałe 3 wydarzyły się na Nanga Parbat (2) i na Broad Peak (1). Obliczyliśmy, że w stosunku do 160 wejść na szczyty 8-tysięczne jest to 4,4%, czyli ciągle jeszcze średnia himalajska norma. Kilku dalszych nieszcześnie udało się uniknąć dzięki solidarnym akcjom ratunkowym – z istotnym udziałem Polaków.

Szczyty niższe niż 6500 m w Pakistanie wolne są od zezwoleń i opłat, wskutek czego brak jest centralnego rejestru wypraw a wieści o wydarzeniach schodzą się powoli innymi drogami. W sportowych wynikach sezonu 2006 (Biafo, Trango) duży udział mają kraje słowiańskie – Słowacy, Słoweni, w grupie Trango w akcji są dwa zespoły polskie. (jnr)

POLACY W KARAKORUM 2006

Tego lata nasi rodacy należeli w Pakistanie do najwytrwalszych wyprawowiczów. Ania Czerwińska do końca walczyła na Gasherbrumie I – 10 sierpnia wyeliminował ją upadek na lodowej ścianie, zakończony kontuzją stawu barkowego i przelotem helikopterem do szpitala w Skardu. W tym samym dniu opuścili bazę Darek Załuski i Tamara Styś (27 lipca oboje weszli na Gasherbrum II). Na K2 Jacek Teler pokazał, że należy do rzadkiej klasy żyjątek wysokościowych, mogących bezkarnie bytować w warunkach niedotlenienia. Jego finalny wypad na grań Abruzzów trwał 17 dni, z których 15 spędził powyżej 6000 m a kilka powyżej 7000. 13 sierpnia był jeszcze w stanie zaatakować szczyt bez maski tlenowej i dotrzeć ponad Bottleneck, gdzie kres wspinaczce położyła tragiczna lawina. Dzielnie poczyniała też sobie wyprawa, która najpierw planowała wejście na Istor-o Nal a nie otrzymawszy zezwolenia przerwiała się na Pasu Sar 7478 m i Passu Diar 7295 m. Trudności lodowca, brak dobrej pogody i wypadek Pawła Kuliniacza (uraz stawu kolanowego) pozwoliły tylko na założenie obozu II (6040 m). Po drodze dokonano wejścia na szczyt Hiriz 5540 m. O udanej wyprawie Pawła Pustelnika na Broad Peak pisaliśmy w GS 7/06. Bardzo

sprawnym przebiegiem miała też wyprawa na G II (8035 m), kierowana przez K. Wielickiego, R. Pałowski i J. Majera. Bazę założono 9 lipca, a już w dniach 23–26 sierpnia w 3 rzutach na szczyt weszło 9 uczestników (dwaj z nich, Paweł Mitura i Bogusław Chamielec, tworzyli autonomiczny zespół). Dwa nasze zespoły bawią w grupie Trango. Są to: Maciej Ciesielski, Grzegorz Mikowski, Jakub Radziejowski i Wawrzyniec Zakrzewski oraz Adam Pieprzycki i Marcin Szczotka.

DZIĘKUJEMY, PIOTRZE

Dotknięty tragedią na Broad Peak zespół Markusa Kronthalera (GS 7/06) po powrocie do Austrii zwrócił się z listem dziękczynnym do wypraw, które mu udzieliły pomocy. Szczególnie ciepłe słowa skierowano do Piotra Morawskiego i do Hiszpana, dra Jorge Egocheagi. Jak podkreślono, Piotr zaryzykował własny szczyt, by ratować Seppa Bachmaira, Jorge pośpieszył z pomocą medyczną z bazy do obozu III, mimo iż był zdmordowany szybkim wejściem na Broad Peak sprzed dwóch dni (21 godzin w górę i w dół!). Austriacy podali w liście szczegóły wypadku. Kronthaler wyruszył z bazy 4 lipca, następnego dnia był w obozie III. 6 lipca noc zmusiła go do biwaku w jamie na wysokości 7900 m. Szczyt zdobył wraz z Bachmairem 7 lipca o godz. 15.30. W zejściu osłabł i poruszał się prowadzony przez partnera. W rejonie Rocky Summit nastąpił drugi, już krytyczny biwak. O 6 rano chory zmarł na rękach przyjaciela. Bachmair był przybity tragedią, wyczerpany, odwodniony i poodmrażany – bez pomocy nie miał szans na przeżycie. „Chcemy raz jeszcze podziękować Piotrowi Morawskiemu i Jorge Egocheadze, jak również innym zespołom, za ich pomoc i połączone wysiłki” – kończą swój list uczestnicy wyprawy.

JUNKO Tabei W TATRACH

W początku sierpnia 2006 gościła po obu stronach Tatr 66-letnia Japonka Junko Tabei, pierwsza kobieta, która weszła na Everest (1975) i pierwsza z pań z kompletem Korony Ziemi (1992). Obecnie kolekcjonuje ona najwyższe szczyty państw i w tym celu odwiedziła Europę. Do Smokowca przyjechała z młodszą towarzyszką Nyimą. W dniu 3 sierpnia w Gierlach poprowadzi obie Peter Šperka – z Doliny Wielickiej z zejściem przez Batorywiecką Próbę. Na obu Próbach asekurowano się liną. Dla Šperki – przewodnika i himalaisty (9 lipca 2006 Broad Peak) – był to 560. pobyt na najwyższym szczycie Tatr. Następnego dnia panie weszły też na Łomnicę – od Ramienia na własnych nogach. Niestety, pogoda w oba dni nie dopisała a panoramy można było podziwiać między ławicami chmur. W Tatrach Polskich (2 dni) interesowały Junko głównie Rysy. Tutaj przewodnikiem był Tadeusz Gąsienica. Mimo pewnego już wieku, Junko jest niezwykle sprawna – na grzędzie niemal nie korzystała z łańcuchów. Oprócz wierzchołka granicznego panie odwiedziły także wierzchołek główny. Była niedziela 6 sierpnia. Podczas zejścia Junko fotografowała akcję TOPR na Buli pod Rysami wykonała również szybki szkieł ściany Kazalnicy. Do księgi pamiątkowej schroniska wpisała się obok Edmunda Hillary’ego, z którym zna się od lat. Przy okazji wspominała też nieżyjących już polskich przyrodników, Jurka Kukuczkę i Wandę Rutkiewicz. W poniedziałek panie odbyły wycieczkę w Tatry Zachodnie – Stanikowym Żlebem na Jaworzynkę i Przystop Miętusi z zejściem przez Małą Łąkę. Przed przybyciem w Tatry weszły na Musatę (2925 m) w Bułgarii, potem w Rumunii na Moldoveanu (2544 m), wreszcie na Węgrzech na Kékes (1014 m). Junko niechętnie rozmawiała o swoich sukcesach górskich, unikała rozgłosu i mediów, nie zdradzała też dalszych planów sportowych. Zdjęcia z wejść otrzymałem od Petera Šperki, mam też wybór zdjęć z Rysów i Jaworzynki przekazanych mi przez Tadeusza Gąsienicę. Mój obszerny artykuł o pobycie Junko Tabei w Tatrach ukazał się w „Tygodniku Podhalańskim” z 24 sierpnia.

Apoloniusz Rajwa

SETKA A.C. OF CANADA

Notatkę o jubileuszach roku 2006 warto uzupełnić informacją o 100 rocznicy powstania The Alpine Club of Canada. Klub został założony 19 lipca 1906 r. w Winnipeg, Manitoba, siedzibę ma w Canmore, Alberta. Należy do mniejszych choć bardziej zamożnych towarzystw. W 19 regionalnych sekcjach zrzesza 10 000 członków, którzy mają do dyspozycji 24 schroniska klubowe. Organizuje działalność sportową, zawody wspinaczkowe i finansowymi dotacjami wspiera górskie plany zdobywcze, m.in. wyprawowe. Wśród jubileuszowych publikacji jest specjalna ozdobna koperata z wspinaczkowym znacznikiem „Mountaineering – Alpinisme”. (Władysław Janowski)